KRAKÓW, ul. św. Anny 12

Opłata pocztowa uiszczona gotów ... *numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 5 PŁOCK — Dnia 29 stycznia 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.

Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 5

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 5 Dnia 29 stycznia 1939 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Po zgonie Romana Dmowskiego

Dnia 2 stycznia 1939 r. w Drozdowie pod Łomżą zmarł wielki patriota i działacz Roman Dmowski, urodzony d. 9 sierpnia 1864 r. w Warszawie na Pradze. Zasługą zmarłego było to, że w dobie niewoli i ucisku, jaki naród Polski przeżywał po nieudanych i krwawo stłumionych walkach o niepodległość, budził ducha patriotycznego w narodzie i zdobył wielki wpływ na społeczeństwo polskie, oddziaływując wybitnie na kształtowanie się psychiki i poglądów politycznych współczesnego pokolenia. Dmowski pragnął na swój sposób dobra Polski i dla niej pracował, ale nie wierząc w czyn zbrojny, który dotąd zamiast upragnionej wolności nowe klęski ściągał na naród, szedł drogą sprzeczną do tej, jaką obrał Wskrzesiciel Polski Józef Piłsudski — i to było prawdziwą tragedją jak dla Dmowskiego, tak dla Polski. Tragedją dla Dmowskiego było to, że zapatrzony w swój program polityczny nie chciał widzieć błędów swojej polityki, nie chciał uznać, że sam bieg historji inną wskazywał mu drogę. Stał się on przez to przeciwnikiem Budowniczego Polski i zamiast stać u jego boku, kamienie rzucał mu pod nogi, a cień Wielkiego Wodza narodu padł na całą postać Dmowskiego i sprawił, że nie odegrał on takiej roli i nie osiągnął takiego znaczenia i wpływu, jaki mógłby mieć ze względu na swoje zdolności organizatorskie i wybitną indywidualność. Dla Polski było to również tragedją, bo zamiast zespolenia sił w najkrytyczniejszej chwili dziejowej naród był zdezorjentowany i rozdzielony na dwa zwalczające się wzajemnie obozy i dwa kierunki polityczne. Wpływem swoim Dmowski po-

trafił odgrodzić murem znaczną część społeczeństwa od Wodza Narodu i Jego ideologji, otoczyć go atmosferą wrogą, graniczącą z nienawiścią, nieprzejednaną w swojej zaciętości nawet przez majestat śmierci.

Rozdział ten wyorał tak głęboką bruzdę w psychice narodu, że jeden z obozów bliski był stworzenia odrębnej państwowości i postawienia słupów granicznych, biegnących przez środek polskiej ziemi.

Dmowski kandydował na Wodza Narodu i mógłby być dobrym Jego genjuszem, gdyby nie jakiś fatalistyczny rozdzwięk z ideologją Królów-Duchów,

Gdy Słowacki, widzi zgubę Polski w oddaniu duszy narodu pod wpływ i władzę rzymskiego Kościoła — Dmowski widzi w tem Jej ratunek. Brata się i łączy ścisłym węzłem z całą armją międzynarodowej obcej potęgi i zaprzepaszcza najpiękniejszą ideę narodowego Kościoła i testament wieszczów. Gdy nawet Włosi widzą to samo niebezpieczeństwo dla siebie, przed jakim ostrzegał Polskę Słowacki i energicznie bronią przyszłych swych obywateli od zgubnych wpływów watykańskich wychowawców, Dmowski wychowanie młodzieży polskiej oddaje bez zastrzeżeń im właśnie.

„Ktoś tu się myli fatalnie, albo genjusz Słowackiego, albo „widzimisię“ Dmowskiego. Brakuje tylko, żeby postawiono na jednym piedestale spiżowe posągi ich obu. Byłby to symbol rozdwojonej duszy narodu.

A jednak Romam Dmowski przerastał o głowę otaczającą go przeciętność współczesnego pokolenia.

W. P.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Św. Ewangelji według św. Mateusza 8.

Onego czasu: gdy wstąpił Jezus w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Któż jest Ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?

„Jako Niebo wysoko jest od ziemi, tak drogi Moje wyższe są od dróg waszych, i myśli Moje od myśli waszych“, - powiada Bóg przez Izajasza Proroka (55,9). To samo powiedzieć należy o planach Bożych względem człowieka i środkach, jakiemi Bóg te plany przeprowadza. Pobudka działania dla Boga jest miłość względem ludzi, a ce-

lem — ich szczęście. Dlatego Bóg nie liczy się z tem, co nam schlebia; nie bierze pod uwagę tego, co głaszcze naszą miłość własną, co odpowiada naszym skłonnościom i upodobaniom. Lecz zazwyczaj przeprowadza Swe Sprawy i Swych wybranych drogami, które nie odpowiadają poglądom rozumu ludzkiego, które krzyżują starego człowieka. Są to wspaniałe metody systemu Bożego, które zawsze prowadzą do tryumfu i Chwały Boga, oraz zawsze zapewniają człowiekowi trwałe szczęście w Bogu. Dowodem tego jest życie i ofiara Chrystusa Pana — od żłobka Betlejemskiego aż do Kalwarij, aż do wiecznej Ofiary w Eucharystji.

Przeciwnie człowiek. Własne chęci stawia na miejscu metod Bożych. Chce, żeby sprawy Boże żyły i rozwijały się tak, jak jemu się zdaje najlepiej. Zapomina, że dla niego punktem wyjścia jest miłość własna, swoje „ja“, — a celem ostatecznym osobiste dobro. Bo rzadki jest człowiek na ziemi, któryby nawet czyniąc innym dobrze, nie szukał przytem osobistych korzyści. I to właśnie jest przyczyną, że Sprawy Boże, że drogi naprawdę wiodące do Boga tak są ciężkie dla natury człowieka, tak często niezrozumiałe i tak krzyżują ludzkie poglądy, wysiłki i trudy, podejmowane niby dla Boga i bliźnich. Bo musi w nas umrzeć „stary człowiek z uczynkami jego, żebyśmy oblekli się w nowego, w tego, który się odnawia w poznawaniu Boga; który według Boga stworzony został w sprawiedliwości i w świętości prawdy“ (Kol. 3 9; Ef. 4, 24). Jest to bosko-mistrzowskie obciosywanie tej duchowej bryły, jaką jest każdy człowiek, żeby z niej powstało dzieło godne Pana Boga. Jest to zawieszenie Bożego orlęcia, jakim jest duch ludzki, między niebem a ziemią, pozornie bez pomocy Bożej tak, że zdaje mu się, iż runie w przepaść. Jest to pozorne zostawienie zespołu wybranych Bożych w małej łódce wśród strasznych bałwanów wzburzonego morza, które grożą jej niechybnem zatopieniem.

Tak sądzi człowiek. Tak lęka się i cierpi miłość własna. Ale czuwa nad swoimi Pan. Czuwa Ten, Który jest Samą Miłością i Mądrością i wie, co jest potrzebne i pożyteczne dla ich ducha, żeby wszystko w nich było z Niego. I On wprawną, gdyż Boską ręką kieruje wszystkiem i wszystko prowadzi do błogosławionego końca.

Dowodem tego jest fakt zapisany w dzisiejszej Ewangelji Św.

Oto Pan Jezus „wstępuje w łódkę; wchodzą za Nim uczniowie Jego“. Symbol wezwania uczniów, by poszli za Boskiem Miłosierdziem. Fakt tego rodzaju budzi czujność tych, którzy wzięli świat w posiada-

nie, zdobyli stanowisko czołowe i są zabezpieczeni materjalnie. Jest to morze spokojne dopóty, dopóki nie grozi mu niebezpieczeństwo realizacji Idei Chrystusowej na świecie. Gdy przychodzą takie chwile zmiłowania Pańskiego, wtedy — jak mówi Ewangelja — „wzruszenie wielkie staje się na morzu, tak że się łódka z uczniami i Panem wałami okrywa“. Pan Jezus w takich momentach doświadcza wiary uczniów, jakoby pozostawiając ich własnemu losowi. „A On spał“, — powiada Ewangelja.

Wtedy, jak nigdy, potrzebna jest między uczniami jednomyślność, potrzebna zgoda i miłość. Powinni mieć jednego ducha, jedno serce, jedno pragnienie. Biada im, gdy w chwili doświadczenia, jakie Pan dopuścił na nich, poddają się „wiatrom“ krytyki wzajemnej lub zbliżają się do „morza“ ludzkich słabostek i przywar! W takich warunkach zguba prawie pewna. Trzeba im otrząsnąć się z tego, póki są na powierzchni, i naśladować Apostołów, o których czytamy w Ewangelji: „I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy“. Taka jednomyślność w uczniach, uzgodnienie pragnień i stopienie w jedno wszystkich serc, ujawnione w społecznem błaganiu pozornie „śpiącego“ Pana, zawsze mają nieomylny skutek.

„I rzekł im Jezus: czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary“? Ja chociaż pozornie „śpię“, ukryty z miłości dla was w Boskiej Eucharystji, ale „Serce Moje czuwa“ (pieśń 5,2). Jesteście Mi drożsi nad życie. Ale „mam przeciwko Wam nieco, żeście opuścili miłość waszą pierwszą. A tak pamiętajcie, skąd wypadliście, i pokutujcie z tego powodu i czyńcie uczynki pierwszej idealnej miłości, która was społecznie jednoczyła“ (Obj. 2, 4, 5). To jest warunek konieczny okazania Mojej dla was pomocy. Błagajcie o tę jedność i miłość społeczną. Błagajcie o pomoc waszemu Dziełu, waszym uciskom i doświadczeniom. Ja pod tym warunkiem przyjdę do was i okażę Moją niezwyciężoną moc: „Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie“.

Wtedy świat pozna, że z nami jest Najdroższy Utajony, że Jego sprawie służymy w miłości: „Ludzie poznają i będą się dziwowali mówiąc: Któż jest Ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne“? Poznają, jak słusznie położyliśmy jedyną nadzieję w Panu Jezusie.

Bp. J

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

18) C. d.

Baryllus siedział na fotelu kurjalnym, otoczony sześciu liktorami. Każdy z nich trzymał na lewem ramieniu fascję, to jest pęk prętów brzozowych. Beryllus miał na sobie tak zwaną „togam praetextam“, tkaną z białej wełny, ozdobioną laticlavo —szerokiem purpurowem obramowaniem. Jego twarz owalna, koloru oliwkowego, z nosem garbatym i spłaszczonym z boków, z wysokiem czołem, zdradzała udaną powagę i nienaturalną wyniosłość. Jego oczy, czarne jak węgiel odpychały swym ostrym i mrożącym wyrazem. A dumny uśmiech próżnego człowieka pełzał na jego wąskich ustach. Łatwo można było zauważyć na jego twarzy, że ten człowiek nie zna litości dla nikogo i gotów jest na wszelką niegodziwość, gdy chodzi o spełnienie jego żądzy panowania.

Benna zatrzymała się na tym placu. Serafina lekko jak duch wysiadła z niej. Sabina, idąc pośpiesznie chciała zagłuszyć w sobie niewypowiedziany ból, jaki czuje matka w obliczu śmierci, grożącej dziecięciu. Zdążyła prawie równocześnie stanąć z Serafiną przed trybunałem. Tutaj ostrym i pogardliwym głosem odezwała się do prefekta:

— Godny wszelkiej pogardy próżny człowiecze, Chrystus wymierzy ci sprawiedliwość wieczną za męki, jakie zadajesz Jego wiernym sługom... Używasz podstępu i potwarzy, żeby za cenę ich mąk zgotować sobie wywyższenie w karjerze służbowej. Twoje plany są jasne i niegodziwe środki działania... Łatwo mogłabym dopiąć tego, żebyś ty w ciągu godziny osadzony był w więzieniu, jak zwykły zbrodniarz. Ale szlachetna Serafina nie chce zemsty i przyjmuje Wolę Chrystusa, bez której ty, nędzny człowiecze, nie mógłbyś stawić jej przed sądem. Więc nie waż się wyrządzić jej jakiejkolwiek krzywdy...

Beryllus osłupiał wobec majestatu szlachetnej Rzymianki. Mrożące swym wyrazem jego oczy zaczęły bezmyślnie patrzeć na otoczenie. Usta złożyły się do uśmiechu, na który nie mógł się odważyć. Beryllus milczał nie wiedząc, co odpowiedzieć na palącą prawdę słów Sabiny.

Uspokój się, Sabino, — rzekła Serafina. Przecież ja mogłabym nie przychodzić tutaj... A przyszłam jedynie dlatego, że pragnę śmierci męczeńskiej dla Chrystusa Boga mojego, żeby połączyć się z Nim na wieki. Intrygi prefekta z łatwością można wniwecz obrócić, ale ja nie myślę sprzeciwiać się temu człowiekowi. Bo gdyby Chrystus nie żądał ode mnie ofiary z życia, nie dopuściłby sędziemu przywołać mię przed swój trybunał... Ty zaś, moja ukochana Matko, nie lękaj się o mnie... Pan Jezus nie opuści mnie i nie pozwoli poganom zhańbić mojego imienia służebnicy Chrystusa. Jestem przekonana, że wśród najokropniejszych tortur, jakie wynajdzie dla mnie prefekt, mój Zbawiciel uczyni mię niezwyciężoną, jak skała. Tylko ty, moja matko, nie lękaj się i nie poddawaj cierpieniu. I jeszcze proszę cię o jedno: spełnij moją ostatnią prośbę... Czynię to tylko dla ciebie: nie przychodź patrzeć na mnie aż do mojej śmierci. Bo patrząc na moje męczarnie, zbyt strasznie będziesz cierpiała, a mnie będzie trudniej znieść wszystko, gdy będę widziała ciebie cierpiącą. Nie przychodź tu więcej, błagam cię oto. Gdy będziesz chciała mieć o mnie wiadomości, przysyłaj kogokolwiek z naszych braci i sióstr lub twoją zacną i wierną Galerję. Spadek po moim

ojcu; złoto i wszystko co mam, rozdaj ubogim. No, idź już, idź do domu... Zobaczymy się tam, u stóp Chrystusa, gdzie już niema rozłąki na wieki...

Serafina ucałowała Sabinę i odwróciła się, nie mogąc ukryć łez... Sabina nie mogła dłużej wytrzymać: rozdzierające serce łkania wyrwały się z jej piersi. Dziewica chrześcijańska, nie chcąc zwiększyć jej bólu, nie zwróciła ku niej twarzy. Stanęła z godnością i nadziemskim majestatem przed sędzią. Ani jeden nerw nie drgnął w jej twarzy. Ani jedna fałda jej szat nie poruszyła się od tchnienia, którego spokój był skutkiem wewnętrznej radości, że niedługo stanie przed Chrystusem. Sabina łkając wróciła do domu.

Prefekt długo nie mógł odzyskać spokoju. Chciał nazawsze wrócić wolność Serafinie z obawy możliwych skutków gniewu Sabiny. Lecz na placu zgromadziły się tłumy, które czekały z ciekawością na sąd Beryllusa. Więc krępował się być sprawiedliwym wobec ciekawych tłumów. Długo milczał, będąc niezdecydowany. Nie wiedział, co postanowić i co mówić. Prócz tego przygniatał go nadziemski spokój Serafiny; męczył jasny i pełen radości wzrok, który — zdawało się — rozproszył jego ambitne marzenia.

Wkońcu zebrał wszystkie władze swej niskiej duszy i przemówił bojaźliwie:

— Szlachetna Serafino, zapal kadzidło boskiemu Adrjanowi i wszystkim bogom, opiekującym się Miastem i całem cesarstwem rzymskiem.

— Ja zawsze gotowa jestem złożyć ofiarę, ale Bogu Prawdziwemu i Żywemu,— odpowiedziała chrześcijanka; Bogu, Który stworzył wszechświat, wszystkich i wszystko. Bogowie zaś pogan, wasi bogowie, czyli posągi, są dziełem ludzkiej sztuki, — częstokroć potwornie brzydkie, ze złota lub srebra, są zabawkami zrobionemi dla rozrywki dziecięcej... Kto ma chociażby chwilowy przebłysk zdrowego rozumu, ten nigdy nie będzie oddawał boskiej czci marnym rzeczom, które można dowolnie rzucać i rozbijać o ziemię. Któż, jeśli nie szaleniec, będzie uważał za bogów kawałki rozbitych bałwanów leżące na piasku?

Bazyllus odzyskał równowagę wewnętrzną i poczuł dopływ nieoczekiwanego zdecydowania. Jak zazwyczaj bywa z ludźmi niskich i tchórzliwych charakterów, lecz żądnymi karjery, protest nieustraszonej dziewicy, która odrzuciła stanowczo ofiarowaną sobie wolność, a więc zdanej na jego łaskę i niełaskę, zagrożonej nieuniknioną śmiercią, obudził w prefekcie postanowienia jak najszybszego działania. Teraz ten marny człowiek bez żadnego wahania zaczął bezczelnie zmuszać Serafinę, żeby złożyła ofiarę bałwanom. Serce pałało mu żądzą wyniesienia, co przyczyniło się do coraz większego gniewu w stosunku do chrześcijanki. W jego wyobraźni stawały upragnione, zwodnicze obrazy. Oto Adrjan wzywa go, udziela mu pochwały za wierność i oddanie. . oto miłościwie wkłada mu na szyję złoty łańcuch .. Bazyllus na chwilę przymknął powieki z zadowolenia... I znowu otworzył oczy i patrzał. Dzień był jasny była przecudna pogoda... Koło jego fotelu stoją liktorzy; nieco dalej tłumy narodu... Przed nim nieruchoma, jakby z marmuru wykuta, chrześcijańska dziewica. Jej proste ubranie; niebieska tunika i tejże barwy płaszcz, zlewały się z lazurowem niebem. Jej wzrok jasny i czysty, jak u Anioła, zdradzał nadludzką moc i miał w sobie coś boskiego... Serafina robiła wrażenie wysłanki nieba, która przynosi wyrok na niesprawiedliwość sądów ludzkich.

c. d. n.

Modlitwa

Ojcze wolnych ludzkich duchów!
Do świata Twego przywołuj błądzące......
Niech imię Twoje wskroś przemian i ruchów
Całej przyrody świeci nam jak słońce!
Niech wolę Twoją wieszczą nam nie gromy
Srogich zakazów, gróźb i przerażenia,
Lecz wszechświat cudów pełen, tron widomy,
Skąd wznosisz berło wiecznego istnienia......
O! daj nam pokarm godny nas — i Ciebie.
Nasyć głód wieków mdlejących w pochodzie......
Niech na Twej ziemi, marząc o Twem niebie,
Nie giną duchy w rozpaczliwym głodzie!
Niech w walce pojeć prawda Twa zwycięża
I niechaj nigdy szermierz Twój nie ima
Strasznego dziejom i ludom oręża:
Uniesień tłumu — mściwego olbrzyma.
Daj piersiom naszym puklerz brylantowy!
Daj myślom światło, potęgi swej gońca!
Niech pękną starej ciemnoty okowy,
I niechaj duchy ulecą do słońca!

MARJA KONOPNICKA

Z GŁOSÓW PRASY

Redaktor: „Robotnika„ p. Mieczysław Niedziałkowski poruszył sprawę przykrej niespodzianki, jaka spotkała wielce zasłużonego generała Żeligowskiego w sejmowej Komisji Budżetowej:

„Gen. Lucjan Żeligowski nie został wybrany do sejmowej Komisji Budżetowej. Chciał jednak poruszyć parę spraw i zgłosić parę wniosków. Regulamin zezwala na to, jeżeli Komisja się zgodzi. Ale... p. przewodniczący Komisji (p. Surzyński, o ile dobrze pamiętam) odrzucił prośbę p. gen. Żeligowskiego. Odrzucił bezapelacyjnie. P. prezes Rady Ministrów ujawnił nieco odmienny pogląd na wartość sugestyj byłego naczelnego dowódcy wojsk „Litwy Środkowej" i odbył z nim konferencję osobną.

Nie znam spraw, które p. gen. Żeligowski chciał poruszyć, więc nie umiem ocenić ich znaczenia. Wiem natomiast, że gen. Żeligowski odegrał w dziejach odbudowania Państwa Polskiego rolę niemałą, że powierzano mu zadania bardzo a bardzo odpowiedzialne, i że teraz w Sejmie obecnym gen. Żeligowski należy do grona t. zw. posłów niezależnych, czyli „samotnych", nie reprezentujących O-

bozu Zjednoczenia Narodowego. Wyciągam stąd wniosek: taki „poseł samotny", choćby był Żeligowskim, nie może wpływać skutecznie na przebieg rozpraw i na uchwały; staje się rodzajem dekoracji odświętnej, uzależnionej co do zakresu swoich prac parlamentarnych od dobrej woli ugrupowania, rozporządzającego większością komisyjną albo stanowiskiem przewodniczącego."

Jakże inaczej traktował generała Żeligowskiego Marszałek Piłsudski. Podajemy poniżej przemówienie wygłoszone przez Marszałka podczas śniadania, które wydał ku czci generała Żeligowskiego w dniu 31 sierpnia 1927 r. w związku z przejściem zasłużonego zdobywcy Wilna w stan spoczynku. (IX tom Pism Zbiorowych Józefa Piłsudskiego):

„Żegnam Cię, panie generale, w imieniu rządu i armji. Życzę Ci, byś na tej nowej dla się drodze życia zaznał spokoju i ukojenia po wzruszeniach, jakie przeżywałeś razem z nami. Nie chcę tu podnosić twej pracy i twych zasług w poszczególnych wypadkach, bo wszystko to jest zapisane w historji. Podkreślam jednak, że zawsze, zarówno na stanowisku Naczelnika Państwa, jak i Naczelnego Wodza, ceniłem wysoko twoje zalety — szczerość i uczciwość żołnierską. Honor służby, który cechował cię, cenię wyżej ponad honor osobisty, bo ten honor jest tak niezwykle trudny do utrzymania, że wobec niego wszystkie prawdy bledną, blednie wobec niego nawet honor osobisty.

We wspomnieniach moich zostałeś nazawsze, jako rycerska prawda służby honoru, jako prawda człowieka, który włożył czysty mundur i takim go nosi. Zarówno w służbie państwowej, jak i w wojsku umiałeś, generale, zyskać szacunek nietylko dla siebie, ale i dla służby. Należysz do tych postaci, dla których w historji szacunek nie zginie. Dziś żegnając cię w imieniu rządu i wojska, chcę ci powiedzieć, że jesteś i będziesz niezapomnianym wśród nas — swoich przyjaciół."

Prasa francuska podaje, że deputowany francuskiego parlamentu Wallat zainterpelował premjera Deladjera, czy mu wiadomo, że Niemcy wydają na swoją propagandę we Francji 350 miljonów franków rocznie. Okazało się że p. Deladjer o tem nie wiedział.

Tygodnik „Czarno na białem" opowiada o wizycie b.prezesa Banku Niemiec p. Schachta w Londynie i o jego przedziwnych kombinacjach asekuracyjnych:

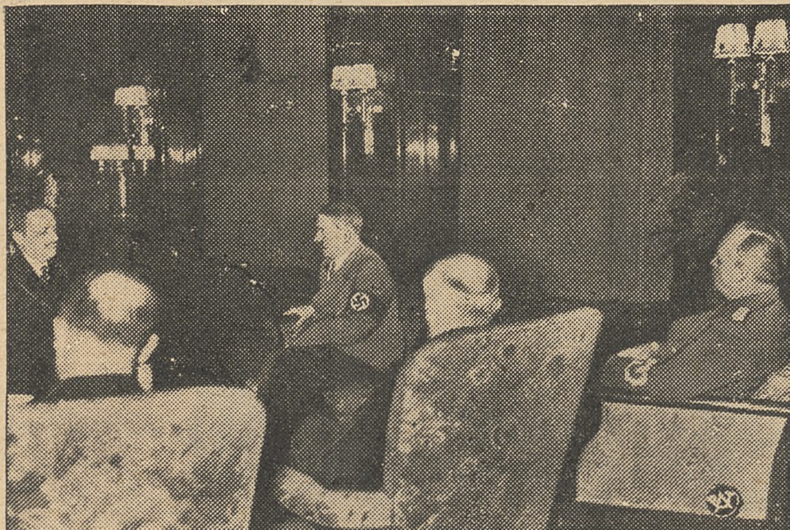
Do gubernatora Banku Anglji pana Montagu Normana w Londynie zapukał pewien petent. Tym petentem był wysoki siwy pan w okularach. Hjalmar - Schacht, były minister gospodarki Rzeszy, prezes Banku Niemiec. Rozmowa p. Schachta była bardzo poufną. P. Montagu Norman — głowa londyńskiej City — zawsze był dlań bardzo życzliwy. O czem mówili? Otóż niedawno ang. podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego p. Hudson rzucił w stronę Niemiec groźbę: „Będziemy was zwalczać i zwyciężymy was waszą własną bronią!"

Pan Schacht niewątpliwie pragnie jakoś złagodzić ten stan, pragnie zawrzeć umowę handlową z Anglją i chce, by M. Norman pomógł mu uzyskać także umowę ze Stanami Zjednoczonemi — oba te kraje płacą przecież dewizami! Nie łatwa to jednak sprawa — zwłaszcza, jeżeli będzie dotyczyć prez. Roosevelta!

W dodatku p. Schacht miał zaproponować jakoby panu Normanowi, by wpłynął na reasekuracyjne towarzystwa Londynu, by zechciały zapłacić odszkodowanie za spalone w Niemczech synagogi. Sprawa się ma bowiem tak, że synagogi były ubezpieczone w niemieckich ubezpieczalniach, a te znowu zaasekurowane w angielskich towarzystwach ubezpieczeniowych. Niemieckie musiały zapłacić asekurację do rąk Skarbu Rzeszy(!) i zażądały od Anglików wpłaty reasekuracji, te zaś nie uznały tego obowiązku. Końcowy efekt tej ciekawej tranzakcji miał polegać na tem, że londyńskie Ubezpieczalnie zapłaciłyby złotem Rządowi Rzeszy za... spalenie synagog żydowskich w Niemczech. Do tej subtelnej tranzakcji p. Schacht nie zdołał namówić p. Normana. Czy jednak p. Schacht wyjechał z całkiem próżnemi rękami, dowiemy się wkrótce".

Niema tak przeciętnego człowieka, od którego mędrzec nie mógłby się jeszcze czegoś nauczyć.

GOETHE



Minister spraw zagranicznych Węgier Csaky podczas wizyty w Berlinie odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem.



Pogrzeb żołnierzy węgierskich, poległych podczas natarcia wojsk czeskich i oddziałów rządu Wołoszyna na Munkacz.



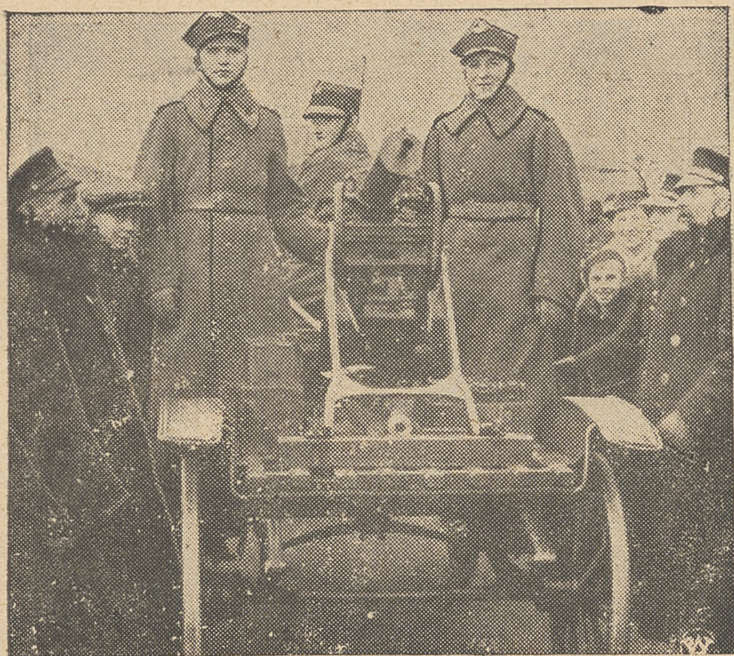
W dniu 15 stycznia Stowarzyszenie Mistrzów Piekarskich m. st. Warszawy i województwa warszawskiego przekazało jednemu z oddziałów wojsk radjowych stolicy 2 radjostacje samochodowe.



Komendant główny Związku Strzeleckiego plk. Józef Tunguz-Zawiślak na chwilę przed odjazdem z Warszawy do Francji i Belgji, gdzie udaje się celem zapoznania się ze stanem prac tamtejszej organizacji „Strzelca", działającej wśród wychodźctwa polskiego.



W dniu 10 stycznia b. r. rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Domu Zdrojowym w Krynicy.



Moment uroczystości wręczenia armji karabinu maszynowego przez dorożkarzy warszawskich, zakupionego z drobnych składek.



Jak corocznie odbył się i w tym roku tradycyjny chrzest w Bukareszcie, w obecności króla i całego rządu rumuńskiego. Chłopi przynoszą z powrotem krzyż, wrzucony przez monarchę do wody.



W dniu 15 b. m. rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy nad sprawami związanemi z III-im Zjazdem Polaków z Zagranicy, który odbędzie się latem b. r. w Warszawie.



W tych dniach wydarzyła się na szlaku Paryż — Zurich, katastrofa regularnie kursującego samolotu pasażerskiego, w której zginęły 3 osoby, zaś 5 innych pasażerów zostało rannych. Oddział wojsk kolonjalnych na straży przy szczątkach strzaskanego samolotu.



We francuskich Alpach lawina zasypała sześciu narciarzy, wśród których znajdował się szef gabinetu senatu M. Maurain. Na zdjęciu widzimy drużynę ratunkową ze zwłokami sześciu ofiar w drodze ku wsi.

Z krainy niewoli ducha

Bolesław Dudziński, jeden z czołowych przedstawicieli radykalnej inteligencji, omawia w tygodniku „Sygnały“ stosunek mieszkańców polskiej wsi do kleru, na podstawie rezultatów ankiety. sporządzonej na wzór słynnych „Pamiętników Chłopa“.

Po umieszczonym powyżej wesołym krakowiaku ks. Choromańskiego, — relacje wielkiego katolika p. Leżeńskiego, na którego powołuje się p. Dudziński, — brzmią na nutę marsza pogrzebowego:

„Nakładem Katolickich Związków Młodzieży ukazało się w Poznaniu wydawnictwo, p. t. „Wieś o sobie“, zawierające analizę i omówienie plonu ankiet, rozpisanych przez te organizacje. Kwestjonarjusze ankietowe... liczyły w sumie czterdzieści pytań, które dotyczyły zagadnień gospodarczych, oświatowo-kulturalnych, politycznych, religijno moralnych... J. Leżeński, który opracował książeczkę „Wieś o sobie“, oparł się na 230 odpowiedziach ankietowych, próbując na tej podstawie dać pewien obraz współczesnej wsi polskiej...“

Nie zamierzamy zajmować się na tem miejscu całością wyników ankiety... Chodzi nam w danym razie o jeden tylko rozdział książki Leżeńskiego, ten mianowicie, który bilansuje odpowiedzi ankietowe w zakresie spraw religijnych i stosunku chłopów do kleru.

W tej właśnie dziedzinie stosunku wsi polskiej do katolicyzmu i jego przedstawicieli książka „Wieś o sobie“ przynosi... materjał wielce interesujący, powiedziałbym nawet — rewelacyjny. A materjał ten zasługuje na uwagę tem więcej, że dostarczony został przez ludzi o zdecydowanie katolickim poglądzie na świat, którzy nie mieli przecież potrzeby, ani interesu, by przejaskrawiać sytuację, by przedstawiać fakty i zjawiska w sposób dla Kościoła i kleru niechętny czy tendencyjny.

— Stwierdzając przywiązanie ludności wiejskiej do obrzędowości religijnej — autor książki wyciąga z odpowiedzi ankietowych wniosek, że stosunek „tej ludności do wiary katolickiej nie jest najlepszy“, a „ustosunkowanie się do religji jest tylko uczuciowe, gdyż mowy nawet być nie może o jakimkolwiek stosunku rozumowym“. Religijność jest stosunkowo najwyższa w dzielnicach zachodnich, natomiast w województwach centralnych „coraz więcej ludzi idzie na lep propagandy wolnomyślicieli i bezwyznaniowców, którzy nibyto w Pana Boga wierzą, a jedynie nie uznają Kościoła i wymyślają na księży“. „..Małopolska, z wyjątkiem kilku powiatów i Podhala, jest ustosunkowana do wiary i Koscioła obojętnie, a często nawet wrogo“. Taki stan rzeczy „spowodowała wroga Kościołowi agitacja oraz zły przykład urzędników i wogóle t. zw. inteligencji wiejskiej...“. Co do kresów wschodnich, uczestnicy ankiety podają, że „mieszkańcy tamtejszych wsi, w większości prawosławni, bardziej szanują wyznanie rzymsko-katolickie i jego kapłanów, niż swoje“...

Stosunek wsi do duchowieństwa, stwierdza autor książki, jest „w świetle listów z całej Polski“ — „wyraźnie niechętny“, a jedna z przyczyn tej niechęci — to „jaskrawo występująca w Małopolsce różnica materjalna między księdzem a wsią“.. „Według opinji wsi — czytamy dalej — księża zdzierają z ludzi skórę, chociaż powinny im wystarczyć dochody z roli... Księża — zdaniem wsi — są przeciwni oświacie, „chcieliby chłopa jak najdłużej trzymać w ciemnocie, żeby go mogli lepiej wyzyskiwać“... W mniemaniu takich wsi księża są wrogami ludu mimo że z niego najczęściej pochodzą, bo „trzymają z panami“, „są za rządem“... Nawet tam, gdzie stosunki między wsią a plebanją są poprawne, „ludność nie jest już szczera wobec księdza, nie darzy go dawnym szacunkiem i posłuchem“. Jak twierdzą niektórzy uczestnicy ankiety, brak zaufania należy także przypisać ciążeniu pewnej części duchowieństwa wkierunku obozu rządowego. „Dużo osób — referuje dalej Leżeński — skarży się na nietakt i niesamowite zdzierstwo księży, którzy postępowaniem swojem wywołują rozmaite przykre incydenty, co oczywiście na stosunek do duchowieństwa, jak i do Kościoła dobrze nie wpływa (woj: kieleckie); podłoże wszystkich zatargów z duchowieństwem, mimo pozornie innego wyglądu, w gruncie rzeczy jest natury ekonomicznej“.

Na tem tle zrozumiała się staje niechęć i nieufność do kierowanych zazwyczaj przez księży organizacyj katolickich. Ogół ludności wiejskiej niezorganizowanej „często podejrzewa, że to jest jakaś zasadzka polityczna“... Chłop nie darzy sympatją należących do tych organizacyj, wyśmiewa ich, nazywa ich „księżem wojskiem“, „organizacją księżo-pańską“, i t. p.

uważając że „przez samo wstąpienie do organizacji katolickiej przechodzi się na stronę księżopańską, a w każdym razie poddaje się jakimś wpływom, przeciwnym interesom wsi".

Zanim przytoczymy wniosek ogólny autora książki, zamykający cytowany wyżej rozdział p. t. „Kościół", musimy jeszcze podkreślić szczegół znamienny. Oto na str. 136—138 wydawnictwa „Wieś o sobie", autor wymienia najpopularniejsze i najbardziej rozpowszechnione na wsi „w całej Polsce" czasopisma. Wyliczenie to obejmuje niemal bez wyjątku czasopisma katolickie i klerykalne typu „Rycerza Niepokalanej", „Przewodnika Katolickiego „Małego Dziennika" i t d. Są wsie, które otrzymują (przeważnie za darmo) po 100, 180, a nawet 300 (!) egzemplarzy wydawnictw niepokalanowskich. Ale — co jest właśnie uderzające — cała ta propaganda, z tak wielkim nakładem środków prowadzona, nie osiąga zamierzonych celów, skoro stosunek chłopa do Kościoła i kleru jest taki, jak to na podstawie ankiety przedstawia Leżeński..

Wyraża on dalej opinję, że „stosunek wsi do Kościoła, religji i duchowieństwa nacechowany jest jakimś pierwotnym lękiem przed karzącą ręką surowego Boga". Religje i sankcje kościelne są właściwie jedynym hamulcem — twierdzi autor — powstrzymującym wieś od realizacji ponurych marzeń wypływających z ciemnoty, a podyktowanych nędzą i, ich zdaniem, uzasadnioną nienawiścią"...

Z Polski i ze świata

Komisja budżetowa Sejmu pracuje nad budżetem

Po okresie świąt Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do pracy nad projektem budżetu Państwa na rok 1939-40. Projekt budżetu po stronie wydatków przewiduje sumę 2 miljardów i 523 miljonów złotych; z sumy tej wydatki na wojsko i dozbrojenie kraju wynoszą 800 miljonów złotych, na szkolnictwo oraz na wyznania religijne 399 miljonów i 400 tys. zł., na spłatę długów państwowych 225 miljonów i 700 tys. zł, wydatki ministerstwa Spraw Wewnętrznych (na policję, utrzymanie administracji itp) 211 miljonów i 400 tys. zł. wydatki na emerytury 185 mil. i 200 tys. zł. renty inwalidzkie 111 mil. i 800 tys. zł, ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, 97 mil. i 300 tys. zł.

Przedstawiony przez Rząd projekt budżetu najpierw zostanie przedyskutowany w komisji, poczem zajmie się nim pełny Sejm. Komisja m. in. przedyskutowała budżet min. Spraw Wewn. Dało to posłom i Rządowi sposobność do wypowiedzenia się na aktualne tematy polityczne. Dwie sprawy wybiły się na czoło w dyskusji: sprawa ukraińska i sprawa żydowska. Zarówno posłowie ukraińscy, jak i żydowscy snuli żale, że źle im się powodzi w Polsce. P. premjer Składkowski, odpowiadając na postawione zarzuty Ukraińców, stwierdził, że Rząd wszystkich obywateli, a więc i ludność ukraińską traktuje jednakowo sprawiedliwie, ale też Rząd ma prawo wymagać od Ukraińców, aby się lojalnie odnosili do państwowości polskiej.

Odpowiadając następnie na lamenty przedstawiciela ludności żydowskiej, posła Mincberga, premjer Składkowski powiedział:

„Codziennie odmawiam setkom ludzi, którzy chcą dostać się Polski, odmawiam Żydom z Austrji, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji. Setki ludzi usiłuje wszystkiemi drogami dostać się do Polski, gdzie według Pana jest tak źle. Jeżeli pytam, dlaczego chcą się dostać, odpowiadają: niech Pan nas wpuści na dwa, trzy tygodnie, my chcemy tylko w tej atmosferze polskiej odpocząć, odetchnąć i później wyjedziemy do Afryki, czy do Brazylji, czy gdzie Pan chce. To są fakty.

Setkom ludzi odmawiam, bo nie mogę pozwolić. A jeżeli ci ludzie biedni dążą do Polski jak do Mekki, by choćby parę tygodni w niej przebyć, to dlaczego Pan o tem nie mówi, dlaczego Pan świadomie mówi co innego?"

Tajemnicze bomby w Anglji

Szereg gwałtownych eksplozyj, jakie nastąpiły w Londynie, w Manchesterze i innych częściach kraju, zaalarmowały brytyjski Scotland Yard.

We wszystkich wypadkach stwierdzono, że zastosowano tę samą metodę działania, co wskazałoby na zorganizowany sabotaż.

W Londynie o godz. 6-ej rano nastąpiły dwa wybuchy. Niewykryci dotychczas sprawcy rzucili bombę zegarową pod ścianę jednego z biur elektrowni, znajdującego się w pobliżu stacji generatorów.

Bomba posiadała wielką siłę i wypełniona była, zdaniem ekspertów, dynamitem lub melinitem.

Mieszkańcy okolicznych domów przerażeni strasznym hukiem wybuchu i brzękiem wypadających z ram okiennych szyb, wybiegli w popłochu na ulicę.

Wielu z nich nałożyło maski gazowe.

Kilka osób, które dostały ataku nerwowego, odwieziono do szpitala.

Wybuch słyszano w promieniu 3 i pół km.

W tym samym czasie wybuchła również w Londynie druga bomba pod mostem linowym nad wielkim kanałem, położonym w innej części miasta, oddalonej od miejsca pierwszego wybuchu o 8 km.

Bomba również nie wyrządziła wielkich szkód.

Poważniejsze szkody wyrządziły wybuchy trzech bomb w Manchesterze, przyczem jeden człowiek został zabity, szereg osób zaś odniosło rany.

Z powodu przerwania przewodów gazowych wybuchł pożar, który z trudem ugaszono.

Śledztwo, prowadzone przez Scotland Yard i specjalnie delegowanych dedektywów, wskazuje na to, że sprawcami zamachów bombowych byli prawdopodobnie rewolucjoniści irlandzcy.

Hitler proponuje Polsce kolonje

Sprawa treści rozmów między min. Beckiem a kanclerzem Hitlerem, odbytych w Berchtesgaden, nie przestaje interesować w najwyższym stopniu prasy angielskiej.

Obecnie przenikają pierwsze, jak się zdaje, bardziej rzeczowe informacje o treści rozmów.

Głównym tematem rozmów miała być sprawa polityki kolonjalnej.

Kanclerz Hitler przedstawiał, że państwa przeludnione i głodne, do których zalicza Niemcy, Włochy, Japonję, Polskę i Węgry, muszą uzyskać tereny zamorskie, przedewszystkiem dla celów surowcowych i kolonizacyjnych.

Kanclerz Hitler wedle informacji „Sunday-Times" jeszcze z wiosną tego roku zamierza postawić w porozumieniu z Włochami na forum międzynarodowem żądanie zupełnie nowego podziału terytorjów kolonjalnych.

Według informacji tegoż dziennika Hitler miał z wielkiem podnieceniem mówić o mocarstwach „sytych", które nie chcą ustąpić nic ze swego stanu posiadania.

Informacje te potwierdza „Sunday Dispatch", który dodaje, że Hitler miał ofiarować Polsce udział w nowym podziale kopalni wedle projektu, który kończy opracowywać.

Jedyną sprawą europejską, poruszoną w rozmowie, miała być prośba Hitlera, aby Polska nie przeciwdziałała akcji gospodarczej niemieckiej w Europie południowo-wschodniej.

Węgry rezygnują z Podkarpacia

W kołach berlińskich przypominają, że

jeszcze w lecie r. z oraz w jakiś czas po wyroku monachijskim, prowadzona była na Węgrzech antyniemiecka propaganda, która równocześnie domagała się wspólnej granicy z Polską.

W tym też kierunku rząd węgierski znajdował poparcie ze strony polskiej polityki zagranicznej.

Jeżeli więc obecnie Węgry całkiem oficjalnie przystępują do bloku antykominternowskiego, to — mówią tu — jest jasnem, że w ten sposób pośrednio zrezygnowały ze wspólnej granicy z Polską.

Żądania Rzeszy, Włoch i Japonji

W kołach politycznych rzymskich oceniają sytuację międzynarodową jako już wyraźnie zdeklarowaną.

Bezpośrednia rozmowa premjera angielskiego z szefem rządu włoskiego wykazała niemożliwość jakiegokolwiek kompromisu na zasadzie zmiany obecnego stanu terytorjalnego w krajach zamorskich i egzotycznych.

Wielką wagę przywiązują koła włoskie do wiadomości, nadchodzących z Hiszpanji. Spodziewają się tutaj upadku Barcelony w ciągu tego miesiąca. W ten sposób sprawa hiszpańska, w początku kwietnia powinna być prawie całkowicie zakończona.

Jeśli tak będzie, to Niemcy i Włochy w porozumieniu z Japonją i Węgrami zażądają zwołania wielkiej konferencji międzynarodowej, na której w sposób ostateczny postawią żądania całkowitej rewizji podziału terytorjalnego krajów kolonjalnych.

Podstawa nowego podziału polegać ma na przyznaniu każdemu państwu takiej ilości kolonij, jaka wynika proporcjonalnie z jego liczebności zaludnienia kraju macierzystego.

Gdyby konferencja ta nie dała żadnych wyników — mówią w Rzymie — to wówczas państwom dynamicznym nie pozostanie nic innego, jak uciec się do siły.

Wizyta Chamberlaina w Rzymie

Niedawno premjer rządu angielskiego Chamberlain wraz z ministrem spraw zagranicznych Halifaxem udał się do Rzymu, gdzie przeprowadził rozmowy z Mussolinim. Spotkanie obu mężów stanu miało na celu — piszą gazety — rozładowanie tego napięcia stosunków w Europie, jakie nieustannie wzrasta i wciąż grozi wybuchem wojny. W tej chwili dwa są najbardziej zapalne pankty, które grożą komplikacjami.

Tocząca się wojna hiszpańska — to pierwsze, oddawna niezałatwione źródło zamętu w Europie. W początkach wojny hiszpańskiej — jak wiadomo—rząd republikański w Barcelonie doznawał silnego poparcia ze strony Sowietów, a gen. Franco ze strony Niemiec, a przedewszystkiem Włoch. Obecnie, gdy Moskwa wszędzie przegrała w Europie — wojna hiszpańska stała się pojedynkiem pomiędzy Włochami i Francją. Włochy pomagają powstańcom, bo chcą osaczyć Francję od południa. Francja pomaga rządowi barcelońskiemu, bo lęka się usadowienia Włochów i Niemców za Pirenejami.

A drugie źródło obecnych niepokojów w Europie zachodniej — to dążenie Włoch do odebrania Francji Tunisu, Korsyki oraz portu Dżibutti. Żądanie te Włochy wysunęły w ostatnich tygodniach. Francja w sposób kategoryczny odrzuciła roszczenia włoskie.

Te dwa zagadnienia Chamberlain omawiał z Mussolinim. A jaki rezultat tych rozmów? Właściwie żaden.

Kronika marjawicka

Zaślubiny Templarjusza w oddziale Kadzidłowskim

Wiele oddziałów templarjuszowskich obchodziło już piękną uroczystość, jaką jest ślub Templarjusza czy Templarjuszki. Przyszła kolej i na oddział Kadzidłowski. Uroczystość była tem większa, że był to nietylko pierwszy ślub Templarjusza, oddziału Kadzidłowskiego, ale i pierwszy ślub wogóle w nowo pobudowanym kościele. Dnia 26-grudnia, to jest w drugie Święto Bożego Narodzenia, o godzinie 6 tej wieczorem Leon Klarecki skarbnik oddziału Kadzidłowskiego zawarł związek małżeński z Marjanną Radke, która nie będąc marjawitką brała nieraz czynny udział w pracach Związku Templarjuszowskiego. Ślubu udzielił br. kapłan Leon Miłkowski w asyście brata kapłana Feliksa Anielaka i wygłosił krótkie, bardzo ładne przemówienie. Następnie przy dźwiękach orkiestry orszak ślubny udał się do świetlicy, lecz skromna sala zaledwie część mogła pomieścić tych, którzy przybyli złożyć życzenia nowożeńcom. Na scenie ustawił się chór i orkiestra. Po odśpiewaniu „Rycerski los to walka cudna" przemówił w imieniu Związku Templarjuszów prezes oddziału Bronisław Walaszczak. Życzył on młodej parze, ażeby nadal tak jak przedtem brała czynny udział w związku i pracowała dla realizowania haseł naszego Templarjuszostwa. Następnie w imieniu Templarjuszek złożyła życzenia kol. Irena Żurańska, która również życzyła, aby młodzi szli śmiało w bój o lepsze jutro o przyszłość Templarjuszostwa. W imieniu starszych kolegów życzenia złożył sekretarz oddziału Józef Pawłowski. Poczem przy dźwiękach marsza wszyscy w wesołym nastroju opuścili świetlicę i odprowadzili młodą parę do domu rodziców panny młodej.

B. W.

Kadzidłowa, 15.I.1939 r.

Z życia innych kościołów i wyznań

Arcybiskup Canterbury — „kuzyn króla"

W Anglji żyje człowiek, który nie odpowiada za swoje czyny przed żadną władzą, korzystając równocześnie z praw i przywilejów, jakie nie przysługują nawet papieżowi. Człowiekiem tym jest arcybiskup Canterbury.

Papież nie może pozbawić kardynała godności, nie naradziwszy się przed takim krokiem z istniejącą w tym celu kongregacją. Arcybiskup Canterbury może złożyć z urzędu każdego biskupa anglikańskiego Kościoła i niema w Anglji człowieka, któryby miał prawo zakwestjonować jego decyzję.

Jego pełny tytuł brzmi: „Arcybiskup Canterbury, prymas Anglji i metropolita". Jest oprócz tego pierwszym parem królestwa, posiadającym pierszeństwo przed wszystkimi książętami kraju. Do niego należy przywilej koronowania króla i królowej, którzy należą zawsze do jego parafjan.

Gdy król wymienia jego osobę, tytułuje go „Nasz kuzyn". Inne tytuły arcybiskupa Canterbury brzmią „Jego Łaskawość" oraz „Najdostojniejszy Ojciec w Bogu".

Arcybiskupa mianuje król na wniosek

prezesa ministrów. Jego pobory wynoszą tylko 15 tysięcy funtów (300 tysięcy złotych) rocznie, lecz do końca życia lub do chwili zrzeczenia się godności pozostaje właścicielem pałacu Lambelli. Nie istnieje jednak okoliczność, któraby go mogła pozbawić urzędu. Może pogwałcić kościelne prawo i żaden sąd ani też urząd nie może go pociągnąć do odpowiedzialności. Gdyby chciał zmienić sam rytuał kościelny, nikt nie mógłby się temu sprzeciwić.

Jeden osobliwy przywilej zapewnia mu prawo, wydane za Henryka VIII, zaliczone jest do uchwał parlamentu i zachowało moc po dziś dzień. Arcybiskup Canterbury na równi z biskupem Londynu mocen jest udzielać licencji na wykonywanie lekarskiej praktyki. W stosunku do biskupa Londynu prawo to ogranicza się do miejscowości, położonych w obrębie siedmiu mil. Arcybiskup Canterbury jednak może upoważnić każdego mężczyznę i każdą kobietę w Anglji do wykonywania wszelkich czynności lekarza bez względu na to, czy posiadają odpowiednie uzdolnienie czy nie. Oile arcybiskup byłby absolwentem uczelni w Oksfordzie lub w Cambridge, miałby prawo rozdawać akademickie stopnie tych naukowych zakładów.

Wszystkie gminy chrześcijańskie Ziemi Świętej zwróciły się w czasie świąt Bożego Narodzenia z odezwą do rządu angielskiego z żądaniem zmiany polityki angielskiej w Palestynie. Jednocześnie odezwa ta wystąpuje przeciwko roszczeniom Żydów co do Palestyny, a popiera żądania Arabów.

W Danji w m. Rybe został wyświęcony nowy biskup ewangelicki. Po raz pierwszy w tej uroczystości wzięli udział przedstawiciele wszystkich północnych kościołów ewangelickich, pomiędzy nimi prymasi Szwecji i Norwegji i biskupi Finlandji i Islandji. Rąk jednak nie wkładali na nowego biskupa, ponieważ Kościół Duński nie przywiązuje wagi do następstwa apostolskiego, a wymienione kościoły północne pilnie przestrzegają tego następstwa.

W czasach swego panowania w Mandżurji, za carskich czasów, Rosjanie wybudowali w Charbinie wielki dworzec kolejowy i ustawili w obszernej sali dworcowej piękną figurę Pana Jezusa. Z biegiem lat zmienili się władcy tego kraju; po Rosjanach nastąpił szereg chińskich generałów, a w końcu przyszli Japończycy i zorganizowali niepodległą Mandżurję, a figura Pana Jezusa stała niezmiennie na dawnem miejscu.

Ale oto w ostatnich czasach podniosły się głosy, aby usunąć tę figurę jako zupełnie niepotrzebną. Złożono nawet na ręce dyrektora mandżurskiej kolei, poganina, prośbę, opatrzoną wielu podpisami. Dyrektor sam przybył na miejsce, obejrzał figurę, widział jak pasażerowie, matki z dziećmi klękają przed figurą i podnoszą się z rozpromienionemi twarzami. I oto poganin wydał takie rozporządzenie: „Figura Chrystusa, stojąca w sali otwartej, nikomu nie przeszkadza, a dla wielu jest źródłem pociechy duchowej, niech więc pozostanie podawnemu na tem miejscu“.

Mała kartka z obecnych dziejów Podlasia

C. d.

Kilka dni następnych przeszło mi wśród kłopotów i trosk życiowych bardzo szaro. Zmuszony byłem opędzać się przed atakami sekwestratorskiemi, które na mnie spadły znienacka. Byłem bardzo zgnębiony i na wszystko obojętny, gdy nadszedł świeży

numer „Podlasia“ (№ 104 (179) r.b.) z przemiłym artykułem: „Ks. Wawrzyniec Lewandowski“, i wyrwał mnie z odrętwienia. Artykuł ten jest jeden z rzadkich w naszej prasie, umiejący niezależnie ocenić istotną wartość ideowego człowieka—kapłana.

Oto w skróceniu jego treść:

„Rodzina Lewandowskich tworzyła w Łaskarzewie prawdziwe ognisko kultury i ducha patrjotycznego. Było trzech braci Lewandowskich: Józef, Walenty i Wawrzyniec. Józef ukończył Akademję Duchowną, ale wycofał się z szeregów duchowieństwa. Walenty po ukończeniu gimnazjum, ścigany za prace niepodległościowe, uciekł do Francji i w Paryżu ukończył Szkołę Wojskową. Stopnia pułkownika dosłużył się w 1848 r., walcząc o wolność Węgier. W roku 1863 wrócił do kraju i jako Wojewoda Podlaski i Naczelnik Wojenny tamże stał na czele ruchu powstańczego. Wawrzyniec był księdzem i współpracował z bratem Walentym.

Ks. Wawrzyniec Lewandowski należał do odłamu księży postępowych, zdecydowanych patrjotów, na których czele stał administrator diecezji lubelskiej ks. Sosnowski (ten sam, który na soborze Watykańskim sprzeciwił się dogmatowi o nieomylności papieskiej i tego dogmatu po powrocie do kraju nie chciał ogłosić).

Ks. Wawrzyniec Lewandowski był szczerym demokratą, człowiekiem prawdziwej odwagi i nieustannej pracy. Kiedy powstanie dogasało i nieszczęsnych powstańców wyłapywano, polując na nich jak na dzikie zwierzęta, dokonała się tragedja i ks. Lewandowskiego.

W pobliżu Seroczyna schwytano partję powstańców, zdradzonych przez miejscowego wójta, obywatela ziemskiego Rudnickiego. Powstańców skazano na śmierć. Pod strażą żołnierzy i przy obecności wzmiankowanego wójta wprowadzono więźniów do kościoła i zamknięto z ks. Lewandowskim. Powstańcy mieli się wyspowiadać.

Był wieczór. Spowiedź się zbyt dłużyła. Gdy wreszcie żołnierze weszli do kościoła, ujrzeli tylko modlącego się księdza. Zamiast spowiadać więźniów, uwolnił ich przy pomocy organisty z więzów i tylnemi drzwiami przez zakrystję wypuścił do lasu.

Ks. Wawrzyniec był bardzo lubiany za swój ludzki stosunek nawet przez Moskali. Dali mu 3 godziny czasu do ucieczki. Ksiądz nie zgodził się. Odesłano go pod strażą do Siedlec. Osobą jego zainteresował się podlaski Murawjew, Maniukin. W sądzie podczas rozprawy Maniukin uderzył księdza w twarz, na co ten nie został dłużny i potężnem kopnięciem zwalił Moskala na ziemię.

— — — — — — — — — —

Na przeciwko kościołka Seroczyńskiego, na wzgórku, w d. 4 sierpnia 1864 r. wzniesiona była szubienica. Z okolicznych miejscowości spędzono kilka tysięcy chłopów. Na oczach tych, wśród których pracował ,bohaterski ksiądz z okrzykiem „Polsko!“ zawisł na sromotnem rusztowaniu. Postać ks.Lewandowskiego jaskrawo odbijała się od ówczesnego środowiska. Był młody, mógł uniknąć śmierci, a zdawał się jej pożądać. Kiedy inni po upadku powstania drżą z obawy przed śmiercią i unikają podejrzeń, zacierają ślady jakiejkolwiek łączności z powstaniem — ks. Lewandowski dobrowolnie oddaje się w ręce rosyjskich siepaczy.

Wbrew encyklikom Grzegorza XVI, Piusa IX, potępiających powstanie, ksiądz Wawrzyniec gromadnie nawołuje do „Świętego Buntu“, służy tej dalekiej, nieznanej, zda się, Polsce i dla Niej dobrowolnie umiera“.

W tydzień po tym artykule otrzymałem od ks. Furmanika obszerny list a zarazem paczkę książek i czasopism. Po przeczytaniu ich zrozumiałem, dlaczego hierarchja rzymska zamilczała o tym kapłanie, gdy cześć ks. Boboli tak usilnie propaguje, ob-

wożąc po całej Polsce jego relikwje. Nieraz zapytywałem sam siebie, co to wszystko ma znaczyć? Do czego to prowadzi? Właśnie na to pytanie „Mała kartka obecnych dziejów Podlasia“ pragnie odpowiedzieć.

Juljusz Mada, podlasiak

C. d. n.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Nowy dekret o pracy w ZSSR

Generalny prokurator ZSSR, Wyszyński, wydał rozkaz do wszystkich prokuratorów ZSSR, aby zwrócili jak najbaczniejszą uwagę na przestrzeganie nowego dekretu o pracy i czuwali nad jego zastosowaniem z całą bezwzględnością. Na mocy rozkazu Wyszyńskiego, każdy robotnik źle pracujący ma być eksmitowany w ciągu trzech dni z zajmowanego przezeń mieszkania.

Następnie zarządzono rewizję wszyskich dotychczas przeprowadzonych procesów przeciwko robotnikom, skazanym za naruszenie przepisów pracy, gdyż wyroki w tych procesach, w myśl rozkazu Wyszyńskiego, są zbyt łagodne.

Zasadniczym punktem rozkazu Wyszyńskiego jest polecenie, aby prokuratura brała udział w kontrolowaniu przedsiębiorstw przemysłowych oraz stosowała jaknajostrzejsze kary wobec robotników. W ten sposób ustawodawstwo robotnicze w ZSSR zostało faktycznie całkowicie skasowane władzą prokuratora Wyszyńskiego i jego organów wykonawczych.

W Toruniu odbyło się poświęcenie i otwarcie dworca autobusowego, którego budowę rozpoczęto na wiosnę z. r. przy zbiegu ulic Trzeciego Maja i Dąbrowskiego. Okazała ta budowla, razem z przylegającymi do niej garażami i stacją obsługi samochodów, zajmuje obszar 5.500 mtr. kw. Toruński dworzec autobusowy, który będzie obsługiwał kilkanaście linij autobusowych, jest największym dworcem autobusowym w Polsce i jedynym, który posiada kryte perony. Garaże jego mogą pomieścić 120 samochodów.

Kolonje Niemiec przed wojną europejską

W 1914 r. kolonje zamorskie Niemiac zajmowały obszar 2,710,000 km., czyli 5 razy większy od terytorjum metropolji. Zaludnienie tych kolonij wynosiło 10 do 12 miljonów.

W stosunku do innych państw kolonjalnych zajmowały Niemcy ostatnie prawie miejsce, jak wynika z zestawienia porównawczego. Posiadłości kolonjalne: Anglji — 322,689,000 km. kw., ludności 381,1 miljonów; Francji — 10,567,000 km kw., ludności 49 miljonów; Belgji — 2,350,000 km kw., ludności 15 miljonów; Japonji — 289.000 km kw., ludność 38,5 miljonów; Stanów Zjednoczonych — 1,854,000 km. kw., ludność 9,9 miljonów; Niemiec — 2,710,000 km kw., ludność 10 miljonów.

Po wojnie kolonje niemieckie zostały przydzielone państwom aljanckim. Anglji przypadło 80 proc. Francji — 18 proc., Belgji — 2 proc. Japonji — 0,1 proc.

O patrjotyźmie Chińczyków najlepiej świadczy następująca wiadomość z Szangaju.

Pan Pi-Czeng, 17-letni syn bogatego kupca chińskiego i jego młoda żona, poślubiona przed paroma miesiącami, zakończyli strajk głodowy, wymusiwszy od ojca swą 8-dniową głodówką zdeponowanie półtora miljona dolarów chińskich (około 500,000 dolarów amerykańskich) jako dar na obronę kraju. Młodzi domagali się złożenia przez ojca 4,000,000 dolarów, gdy tymczasem ojciec nie chciał ofiarować więcej, jak tylko jeden miljon. Po 8-miu dniach głodówki, zatarg rodzinny zakończył się kompromisem. Młody Chińczyk był jedynym synem znanego kupca.

Zastanówmy się teraz, czy znalazłby się wśród Polaków taki patrjota, któryby głodówką zmuszał ojca do złożenia poważnej ofiary na Fundusz Obrony?

Druk. Jana Rżysko w Płocku.

Ja wiem.

Sześcioletni Jacuś jest nad wiek rozwinięty. Uczy się doskonale. Rodzice, chcąc wynagrodzić jego pilność, kupili mu aparat radjowy

Jacuś słucha audycji dla dzieci.

Speaker zapowiada:

— A teraz moje dzieci, będzie mała przerwa.

Jacuś woła:

— O, ja wiem, gdzie ten pan teraz poszedł.

Szczęście

— Pan ciągle mi opowiada, że ma szalone szczęście w miłości.

— Dlaczego więc się pan nie ożenił?

— Na tym właśnie polega moje szczęście!

Odcięła się

— Haneczko, czy twój narzeczony przyznał ci się, że był swego czasu zaręczony ze mną?

— Nie... to jest raz wspomniał mi tak ogólnikowo, że w przeszłości popełnił niejedno głupstwo...

Dyskrecja

Pan Grypsik posłał przez gońca bukiet kwiatów swej ukochanej.

— Czy ta pani nie pytała cię, chłopcze, od kogo te kwiaty?

— Tak, pytała, czy przysłał mnie taki grubas o bezmyślnej twarzy i wyłupiastych oczach!

— Zaprzeczyłeś oczywiście?

— No chyba! Nie chciałem pana zdradzać!

Nie trzeba

— Zapytaj, dziecko, tatusia, czy mogę wymalować waszą krowę? — mówi malarz do małej pastuszki.

Po chwili wraca pastuszka:

— Tatuś powiedział, że krowa już od sześciu lat jest czerwona, to niech taka zostanie.

Paradoksy kawy

— Kawa jest najdziwniejszym napojem na świecie.

— Dlaczego?

— Najpierw się ją pali, żeby była czarna. potem dolewa się mleka, żeby była biała, dokłada się cykorji, żeby była gorzka, a potem dosypuje się cukru, żeby była słodka. Gotuje się ją, żeby była gorąca, a potem się na nią dmucha, żeby ostygła.

Kemal Ataturk i reporter

Pewien angielski reporter pragnął koniecznie sfotografować prezydenta Turcji Kemala, ale w żaden sposób nie udawało mu się tego dokonać. Bądź niedopuszczano go do pałacu prezydenta, bądź tłum na ulicy uniemożliwiał mu zrobienie zdjęć, to znów władze policyjne zabraniały mu fotografowania.

Pewnego razu spostrzegł na ulicy Turka, który był bardzo podobny do Kemala.

— Panie — zawołał reporter — czy nie mógłby mi pan zrobić pewnej przysługi?

— Bardzo chętnie — odpowiedział Turek.

— Pan jest bardzo podobny do prezydenta. Sfotografuję pana i zdjęcie prześlę do swojej gazety, jako fotografję prezydenta. Oczywiście zapłacę panu za to.

— Dziękuję, zapłata jest zbyteczna — odpowiedział Turek z uśmiechem. — Niech pan fotografuje.

Gdy zdjęcie było gotowe, reporter spytał:

— A komu mam za to podziękować?

Turek z uśmiechem podał mu rękę.

— Nazywam się Kemal Ataturk. Jestem prezydentem republiki.

Nic nie stracił

— Gdybyś mniej pił mówi Marja Iwanówna do swego małżonka — już dawno byłbyś naczelnikiem oddziału, a może nawet dyrektorem.

— Możliwie — odpowiada dobrodusznie mąż. — Ale za to gdy wypiję, to czuję się dyrektorem naczelnym!